

# SPOTKANIE Z MOCZULSKIM

5 marca 1990 roku teatr Bagatela gościł Przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego. Meetingiem w Bagateli rozpoczął Przewodniczący „trasę”, która obejmowała spotkania z mieszkańcami Wieliczki (6.03.) i Skawiny (7.03.), gdzie m.in. przedstawiał program KPN w zbliżających się wyborach do samorządu terytorialnego i ocenę sytuacji społeczno-politycznej w kraju, ze szczególnym uwzględnieniem działalności rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Teatr Bagatela chyba nigdy jeszcze w swej historii nie widział takiego tłumy, który usiłował dostać się do środka. Pierwszeństwo miały osoby zaproszone, a dopiero po wypełnieniu widowni służby porządkowe KPN wpuszczały pozostałych chętnych. Kilka minut po godzinie 17 pojawił się przewodniczący Konfederacji i na początku zareklamował pierwszy numer tygodnika KPN „Opinia”, który można było kupić w teatrze. Ludzie stali w hallu, na schodach prowadzących na balkon, przy wejściu. Pomimo tłoku nie odnotowano przypadków zasłabnięcia, a jedyną osobą poszkodowaną była fotoreporterka „Echa”, która w tłumie zgubiła osłonę do obiektywu.

Następnego dnia L. Moczulski spotkał się w Miejskim Domu Kultury z mieszkańcami Wieliczki i członkami KPN tego Rejonu. Do dużej, ładnej sali MDK przybyło ponad sto osób, a najważniejszymi problemami, jakie ich interesowały było stanowisko Konfederacji w sprawie zjednoczenia Niemiec, wycofanie armii radzieckiej z Polski i — co oczywiste — wybory do samorządu...

W Skawinie spotkanie miało się odbyć w sali konferencyjnej Urzędu Miasta, mieszczącej 50 osób. Okazało się jednak, iż chętnych do poznania przewodniczącego jest kilkakrotnie więcej i sala nie jest w stanie ich pomieścić. Naczelnik, p. Ordurowski stanął na wysokości zadania i zaproponował przeniesienie spotkania do hali widowiskowo-sportowej, której obsługa została już powiadomiona i czekała w gotowości... Przeprowadzka odbyła się sprawnie. Po kilkusetmetrowym spacerze do hali dotarli bodaj wszyscy, którzy wcześniej zajęli miejsca w Ratuszu. Spotkanie rozpoczęło się z tylko 15-to minutowym opóźnieniem.

Nie chciałbym pisać o tym, co mówił na wszystkich spotkaniach przewodniczący KPN. Pragnę skupić się na kilkunastu pytaniach, które zostały zadane L. Moczulskiemu i które dokładnie obrazują problem nurtujące społeczeństwo. Większość pytań poświęcona była obecnej sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej. Ludzie wyrażali swój niepokój związany z bliskim zjednoczeniem Niemiec. W zależności od poglądów pytających ganiono Moczulskiego za jego krytykę programu gospodarczego Balcerowicza (lewicowcy rozmaitych odmian) lub deklarowano poparcie. Niektórzy nie kryli swych obaw, czy jedną nomenklaturę nie pragnie się zastąpić inną (pytanie: co Pan sądzi o lini politycznej Michnika, pragnącego zachować monolit OKP?) lub wprost byli oburzeni dzisiejszym

stanem rzeczy (przecież Wałęsa zdradził Naród! Wprowadził do rządu tę klikę, która się cały czas chroni za jego plecami! To zdrajca i parawan dla kłamców!).

Wśród pytań nie brakowało i takich, które wiele mówiły o skrajnych poglądach pytającego (Czy nie jest błędem rządu, że za dużo w nim Żydów?) lub o tym, że duch czystek w społeczeństwie nie minął (Czy naczelnik



Skawina, 7 marzec

FOT. Z. FIOŁKA

jest bankrutem politycznym i czy można go wyrzucić?). Nie brakowało również głosicieli spiskowej teorii dziejów (Czy jest Pan masonem?) i podejrzliwych (Czy prawdą jest, że ostatnio coraz więcej funkcjonariuszy SB ściąga się do KPN?). Niektóre pytania były „dowcipne” (Co lepsze, chytry wilk — Niemcy, czy głupi Miszka, mogący dać wilkowi pyska?), a inne dociekliwe (Czy pańska żona jest wnuczką marszałka Piłsudskiego?). Zdarzały się pytania zadawane do historyka (Czy prawdą jest, że Niemcom po zakończeniu kampanii wrzesniowej zostało amunicji na okres 2-ch tygodni?), jak również do człowieka, który może wszystko załatwić (Na osiedlu wybudowali bloki, zabrali pola, zapłacili grosze. Na klatkach schodowych założyli wyłączniki na dole, a na górze nie, i światło świeci się na korytarzach całą noc, albo trzeba wychodzić w ciemnościach z mieszkania. Czy może Pan coś poradzić?)...

Ogólnie trzeba stwierdzić, że cykl spotkań przewodniczącego KPN wykazał, że społeczeństwo pragnie bezpośredniej konfrontacji z ludźmi posiadającymi autorytet i mogącymi być wyrazicielami ich opinii. Niestety Moczulski należy w ostatnim czasie do pozytywnych wyjątków wśród tych, którzy powinni to robić. Jak na razie żaden z posłów i senatorów z OKP, którzy wybrani zostali w woj. krakowskim nie widzi potrzeby ponownego spotkania się ze swymi wyborcami. A przykład posła Rokity, który na kilkakrotne zaproszenie KO w Skawinie niezmiennie odpowiada, że niestety nie ma czasu, jest tu szczególnie wymowny...

Paweł Pacut

## Z DUŻEJ CHMURY MAŁY DESZCZ

1 III na krakowskim rynku pod pomnikiem Adama Mickiewicza odbył się wiec zorganizowany przez KPN pod hasłem „Precz z Jaltą”. Następnie około 500 demonstrantów udało się pod konsulaty amerykański i francuski. Aby zapewnić spokojny przebieg protestu i wyeliminować ubeckich prowokatorów, manifestacja ochraniana była przez konfederackie służby porządkowe. Niestety, pomimo zastosowanych środków ostrożności, udało się komuś rzucić z bramy Pasażu Bielańskiego petardę w kierunku demonstracji. Na szczęście incydent ten nie wpłynął w istotny sposób na przebieg protestu. Przez cały czas manifestanci zachowywali się kulturalnie i spokojnie. Przekazanie konsulom uchwalonej na wiecu rezolucji uniemożliwiły zamknięte drzwi konsulatów.

Dopiero następnego dnia Szef Okręgu Krakowskiego KPN Marek Klimczyk i członek KAB Andrzej Izdebski złożyli na ręce konsułów USA i Francji tekst konfederackiej rezolucji. Amerykański konsul wyjaśnił, iż zamknięcie konsulatu wynikało z wewnętrznych przepisów regulujących zachowanie się personelu dyplomatycznego w mieście, w którym panuje napięta sytuacja i istnieje zagrożenie dla życia i zdrowia pracowników konsularnych. Podobne wyjaśnienie złożył przedstawiciel konsulatu francuskiego. Obaj panowie zgodnie poinformowali delegację KPN-u, iż władze miasta wielokrotnie „ostrzegają” ich przed kontaktami z działaczami KPN, będącymi ponoć ludźmi sięjącymi ferment i destabilizującymi życie w mieście. Marek Klimczyk przedstawił obu konsulom stanowisko KPN w sprawie zjednoczenia Niemiec i zachodniej granicy Polski. W trakcie przyjaznych rozmów

wymieniono poglądy na aktualne zagadnienia polityki polskiej i międzynarodowej. Konsulowie zostali również poinformowani, że imprezy polityczne organizowane przez KPN nigdy nie kończyły się rozrębami i bójkami z milicją, jeżeli nie zostały one spowodowane przez SB. Oświadczone im, iż ulegli dezinformacji na temat działalności Konfederacji. Na zakończenie spotkania, obaj panowie powiedzieli, iż w przyszłości podczas ewentualnych wieców pod konsulatami, petycje i rezolucje KPN będą przez pracowników odbierane.

Krzysztof Kopeć

## WOKÓŁ POJEDNANIA

Przed paroma tygodniami w Krakowie wybuchła histeria wokół pojednania z milicją. Najpierw „Tygodnik Małopolska” zamieścił rozmowę redakcyjną — dość ciekawą — z udziałem prawników, działaczy milicjantów, SB-ka Caby i posła Rokity. Dla mnie szokujące okazały się wypowiedzi p. Caby. Mam to szczęście, że będąc od 5-ciu lat w KPN słyszałem o nim niezliczoną ilość razy. Gdzie była jakaś rewizja, aresztowanie, kocioł, tam niezmiennie jak zły omen, pojawiało się nazwisko — Caba. Spodziewałem się więc, że i dziś p. Caba powie o uczciwych obrońcach ustroju, sprawiedliwości socjalistycznej, zdradzie komunizmu przez kierownictwo PZPR, agencie CIA Gorbaczowie i nieuchronnym zwycięstwie światowej rewolucji proletariackiej. Tymczasem nic z tych

Nr 1

Kraków

rzeczy! Caba zdemaskował bezlitośnie fakty łamania prawa w SB, istnienie klik przestępczych obsadzających stanowiska w MSW (czyżby miał na myśli swojego szefa, kolegę Dziatkowskiego?), dał wreszcie do zrozumienia, że boi się wygarnąć całą prawdę. Ten bolszewik i czekista z krwi i kości okazał się miłośnikiem praworządności! Takie zaprezentowanie oblicza SB-ka z 30-to letnim stażem pracy w „firmie” wynika chyba z obowiązującej obecnie Racji Stanu.

Apogeeum miłości polsko-milicyjnej była Msza św. w Arce (25 luty br.) podczas której miało się dokonać pojednanie. Sama idea była szlachetna i słuszna. Czas już skończyć z obarczaniem wszystkich milicjantów odpowiedzialnością za bandytyzm wśród pracowników SB i, części milicji. Prawdziwość pojednania mogła być znacznie głębsza, gdyby była poprzedzona postawieniem pod sąd tych, którzy pod osłoną resortu dokonywali zbrodni i przestępstw. Kierowani tą zapewne myślą działacze FMW zapowiedzieli przed „Arką” pokojową pikietę pod hasłem „Najpierw kara, potem pojednanie”. Dzień wcześniej, w sobotę, odbyło się spotkanie mające na celu „dopięcie” spraw związanych z niedzielą Mszą św.

„ — Bylem jedyny jako przedstawiciel młodzieży — mówi członek FMW i A-Frontu — i dowiedziałem się, że pikieta zostanie rozpuśczone przez „uzbrojoną klasę robotniczą”. F. (KRH) nastraszył wcześniej P. (FMW), że jeśli pikieta się odbędzie, to on każe go internować /1/. Powiedziałem, że nie o nas bez nas, i jeśli F. chce się dogadać z milicją, to niech powie jasno i niech to będzie pojednanie F., a nie młodzieży czy społeczeństwa.”

### OŚWIADCZENIE

Gazeta Wyborcza — Gazeta w Krakowie Nr 9 zamieściła błędne informacje dotyczące KPN, Informujemy, że:

1. KPN nie zamierza brać udziału w pracach Forum Partii Politycznych

2. KPN nie podjął na razie żadnych decyzji na temat ewentualnej koalicji wyborczej — dotyczy to również Polskiej Partii Zielonych (frakcja Fury i Konarskiego).

BIP KPN Kraków  
16.III.1990r.

## WOKÓŁ POJEDNANIA

c. d. ze str. 1

— Zadzwoń do F. — relacjonuje P. — i powiedziałem, że będzie pokojowa pikietka, poprzez którą chcemy zaapelować do milicjantów z NSZZ FMO. Na to F. stwierdził, że rozbijamy Polskę (!), a on do tego nie dopuści i przyjdzie z milicją nas zamknąć.”

Msza św. odbyła się zgodnie z planem. Pikietki nie było. Po nabożeństwie grupa „zadymiarzy” ruszyła na koszary ZOMO. W tym czasie udało mi się wyłowić z tłumu milicjanta w cywilu, który przyszedł się „pojednać”. Krótką rozmowę z nim przedstawiam bez komentarza:

P: Ilu was było w kościele?

O: Około 200 w cywilu i siedmiu w mundurach.

P: Czy uważa Pan, że było to pojednanie z MO czy także z SB?

O: Jestem człowiekiem wysokiej tolerancji. Uważam, że w każdej grupie są ludzie dobrzy, także w SB. Mam tam kolegów.

P: Co sądzi Pan o ukaraniu winnych przestępstw, nieznanymi sprawców, zabójcy Włosika?

O: Gdyby to obiektywnie oceniać, to nie znalazło by się winnych odpowiednia sytuacja wywołała takie zachowania. W milicji w większości nikt by się nie podpisał pod wyczynami nieznanymi sprawców. Do takich działań można brać ludzi ze środowiska „Solidarności '80”, wystarczy zapłacić. Często ludzie szli do SB żeby łagodzić represje, robić dobrze.

P: Sugeruje Pan wallenrodyzm w szeregach SB?

O: Nie rozumiem, o co Pan pyta.

P: Dziękuję za rozmowę...

Atakujących koszary ZOMO usiłował uspokoić poseł M. Gil. Oto kilka przykładów jego argumentacji: „Nie zachowujcie się tak samo, jak ci, którzy was atakowali parę lat temu. Kiszczak nie przeszkadza wam w organizowaniu sobie życia. SB nie różni się od „Securitate”, ale przyjęliśmy inną filozofię walki. Występujemy obecnie przeciwko uwłaszczaniu nomenklatury, ale pamiętajcie, że to co ukradli, to są promile w skali kraju.”

„Jak Polak przychodzi do urzędu, to się go wdeptuje w ziemię, a jak facet z Zachodu z walizką dolarów, to się mu buty liże. Zastanawiacie się w Sejmie, co powie Rosja czy Ameryka, ale olewacie to co myśli Polak” — argumentował młody człowiek, który nie chciał zdjąć maski z twarzy, bo „nie wierzy w wolność w tym kraju”.

M. Gil zapewniał: „W 1991 r. będą wolne wybory. Wybranie Jaruzelskiego było koniecznością. Oświadczam otwarcie — „S”, wybrała Jaruzelskiego na prezydenta!”

Argumentacja Gila nie przekonała młodych — gniewnych, którzy jeszcze dwie godziny „dymili” pod koszarami. Pojednanie nie objęło tych, którzy najczęściej stawiali oko w oko z kordonami ZOMO. Nie przeszkadza im wyizolowanie ze społeczeństwa. A może czują się oszukani, jak ten co zrobił swoje i może (powinien) odejść?

Paweł Sabuda

P.S. 7 III odbyła się kolejna zadyma pod koszarami. Brało w niej udział ok. 300 osób, a na najbliższą przyszłość zapowiadane są następne „dymy”.

Kij w oko

## Warte śmiechu, czyli do góry nogami...

Potworna burza przeszła nad Krakowem, przewaliła się przez stary bród, zamarla na chwilę, lecz nie wiadomo kiedy wybuchnie z nową siłą... Spustoszenia, które ów kataklizm uczynił były tym większe, iż nikt się go nie spodziewał. Wszystko przecież miało się odbyć spokojnie i bez problemu — Komitet Obywatelski wysuwa swojego kandydata na urząd prezydenta miasta, Rada Narodowa wybiera go, prezydent dobiera sobie nową ekipę, rozpoczyna rząd i jest OK. Niestety! RN widać nie wiedziała, że wybory miały być li tylko formalnością, gdyż — jak gdyby nigdy nic — głosowała na kontrkandydata. Ktoś powiedział, że wykazała się poczuciem humoru.

KKO zareagował na ten fakt spokojnie, z wrodzonym taktem i powściągliwością. Komunikaty, oświadczenia, w których stanowisko, i samą Radę określano jako przeżytek starego systemu, nie liczenie się z dobrem i oczekiwaniami społecznymi, zakpienie z mieszkańców Krakowa posypały się niczym z rogu obfitości. Na koniec (na razie?) Komitet Obywatelski zachował się niczym rozkapryszone dziecko, które nie dostało zabawki, jaką chciało mieć i wobec tego nie będzie do nikogo się odzywać. Stwierdzono mianowicie, że z nowym prezydentem KKO nie będzie współpracować!

Wydaje mi się, że w całym tym zdarzeniu za pominięto o jednym, drobnym fakcie. Prof. Gryglewski zostałby wybrany przez tę samą Radę, która głosowała na J. Rościszewskiego. Radę, która zasiada na swych stołkach za przyzwoleniem „starej koalicji” i która niczym chwale-

bnym wykazać się nie może. Pewnie jednak — w euforii wygranych wyborów — KKO dyskretnie przemilczałby tę sprawę i jej nie poruszał — bo i po co?

Szczerze mówiąc cała afera (?) niewiele mnie zdziwiła. Praktycznie od wyborów do Sejmu i Senatu znakomita część Komitetów Obywatelskich, wielu czolowych działaczy Solidarności, posłów i senatorów OKP pragnie zająć miejsce PZPR i ich sojuszników na różnych szczeblach władzy. Krytyka jest zabroniona i ostro zwalczana — to zamach na ideał, prowokacja. „Mamy prawo do rządów, gdyż pokonał nas komunizm!” — zdają się mówić niektórzy działacze. Znowu padają hasła o „woli społeczeństwa” i „jedynym słusznym programie”, a głosy przeciwnie, to obrona starego porządku i szkodenie wspólnej (?) sprawie. Niestety nikt nie potrafi powiedzieć, co to jest „wspólna sprawa”. Hasła w stylu „poprowadzę was do zwycięstwa” czy też „Każdy widzi, że mamy sukcesy”, niewiele wyjaśniają, a apele o podnoszeniu rąk przez tych, którzy „oprobują naszą linię” też już ktoś wygłaszał...

Adam Michnik powiedział w Davos dziennikarzowi amerykańskiemu, iż należy się sprzymierzyć z reformatorami z byłej PZPR, że sojusz taki jest czymś naturalnym i rozsądnym. „Po walce o wolność przychodzi kolej na walkę o władzę” — stwierdził. Odnoszę wrażenie, że ten i ów podczas walki o wolność, którą środowisko Michnika uznało już za zakończoną a z drugiej strony nie widzi potrzeby pilnego przeprowadzenia wolnych wyborów (!), postradał zmysły. Zawsze twierdziłem, iż po odzyskaniu przez nasz kraj wolności (co jeszcze de facto nie nastąpiło) część działaczy opozycji, którzy stracili swoje najlepsze lata na pracy w konspiracji, powinni się udać na zasłużony odpoczynek i żyć z dala od polityki. Dziś już coraz bardziej utwierdzam się w tym przekonaniu i dlatego czarno widzę przyszłość, choć może i nie mam racji.

Piotr Zimer

P.S.

Nie wiem kto byłby lepszym Prezydentem Krakowa, czy J. Rościszewski czy prof. Gryglewski, lecz wydaje mi się, że porównywanie profesora z Diclem jest delikatnie mówiąc śmieszne. Niby na jakiej podstawie — że jeden i drugi to lekarze? Wynika z tego, że Rościszewski stanie się krakowskim Wałęsą, obaj wszak są ciekawymi. Najpierw trzeba mieć osiągnięcia, a dopiero potem silić się na porównania — nunc się przynajmniej tak wydaje.

P.Z.

## WŁASNOŚĆ, ALE CZYJA...?

Wkrótce wybory samorządowe. Do ostatniej chwili sejm zwlekał z uchwaleniem ustawy o samorządzie terytorialnym i ordynacji wyborczej, a i teraz trudno się dowiedzieć co konkretnie uchwalono. Krótki czas do wyborów i brak szczegółowych informacji o kształcie przyszłego samorządu wymierzone są przeciwko siłom pozaparlamentarym, a sprzyja organizacjom posiadającym dobrze przygotowaną bazę terenową (d. koalicja — administracja państwowa, OKP — komitety obywatelskie). Rodzi to obawy, iż ponownie dojdzie do podziału władzy pomiędzy „konstruktywną opozycją” a komunistyczną nomenklaturą, zwłaszcza że posiadają one monopol informacyjny. O ważności tych wyborów nie trzeba nikogo przekonywać. Nie jest obojętne czy wygrają je komuniści, czy autentyczni przedstawiciele społeczeństwa, tym bardziej, iż o ile łatwo jest przeprowadzić wybory parlamentarne to o kształcie samorządu zdecydujemy na kilka lat. W związku z tym podejście rządu do wyborów budzi wiele zastrzeżeń. Rząd Mazowieckiego (podobnie jak poprzednie rządy) potrzebuje szybkiego sukcesu i dlatego spieszy się z wyborami. Niestety, mimo iż szybka zmiana władzy terenowej jest konieczna, pośpiech w konstruowaniu prawa nie jest porządany. Nie zadbano o stworzenie warunków koniecznych do funkcjonowania samorządów. Podobnie jak wprowadzając reformę gospodarczą nie rozwiązano kluczowych spraw jak demonopolizacja i problem własności tak przy tworzeniu samorządu nie podjęto tematów własności komunalnej. Ustawa mówi, że

gmina może prowadzić działalność gospodarczą, tymczasem podstawą niezależności gmin jest własność komunalna. Po 45 latach komunizmu własność gminna kkojarzy się nam z MPC) i komunikacją miejską (jest to też rodzaj działalności gospodarczej) gdyż nawet straż pożar na podlega MSW. Przed wojną samorząd był potęgą. Posiadał akcje przedsiębiorstw pozwalające np. na zaopatrzenie miasta w tanią energię (kopalnie, rafinerie), własny drobny przemysł — produkujący dla miasta (także spożywczy). Zasoby finansowe gminy pozwalały na dotowanie niedochodowych części budżetu. Obecnie na Zachodzie gmina jest właścicielem podatków zbieranych od mieszkańców, jak i zakładów zlokalizowanych na jej terenie. Wielkość podatków ustala również gmina co stwarza możliwość stymulowania rozwoju przemysłu ale także sprawowania kontroli. Wysokością podatków można np. zmusić hutę do zamontowania filtrów czy zbudowania oczyszczalni lub też zachęcić jakąś firmę do zbudowania na terenie gminy fabryki. Obecnie na całym świecie obniża się ceny komunikacji miejskiej gdyż bardziej opłaca się ją dotować niż zatruwać powietrze spalaniem z tysięcy samochodów osobowych. W Polsce ceny komunikacji rosną ale nie zmieni tego działalność gospodarcza gmin. Dopóki gmina nie stanie się silnym niezależnym organizmem ekonomicznym zmian nie będzie. Tak samo, dopóki podatki odprowadzane będą do centrali, a nie w dyspozycji miasta nie wytworzy się społecznej odpowiedzialności za miasto. Obecna ekipa rządowa ze względu na swój lewicowy rodowód zdaje się nie dostrzegać problemu własności, w tym także własności komunalnej. Lewica ideologicznie popiera centralne zarządzanie i planowanie, a co za tym idzie duże uzależnienie od centrali. W chwili obecnej jednak bez silnego samorządu nie budujemy samorządnej Rzeczypospolitej.

Artur Then



Sojka w Grotesce... (9.03.1990)

FOT. Z. FIOŁKA

„Opinia”, tygodnik KPN — „Dodatek galicyjski”: Kraków al. Krasińskiego 20/5 tel. 21-89-96.

Redkuje zespół: Grzegorz Hajdarowicz (red.nacz.), Paweł Pacuł (z-ca red. nacz., red. tech.), Krzysztof Kopeć (sekr. redakcji), Paweł Sabuda, Jerzy Piasecki, Robert Kościelny, Artur Then, Zbigniew Fiołka. Dyżury redakcji — od pon. do piątku w godz. 10-12 i 16-18.

Ceny ogłoszeń: 1500 zł cm<sup>2</sup>, ogłoszenia drobne 500 zł za słowo.

Sprzedaj gazetę — lokal KPN al. Z. Krasińskiego 20/5 (w godz. 10-18), punkt informacyjny KPN Rynek Główny — u wylotu ul. Siennej (w godz. 11-15), punkty Gazeciarza Małopolskiego, księgarnia wydawnictw niezależnych ul. Sienna 5.

**TU KUPISZ  
NASZĄ „OPINIĘ”  
I BARDZO  
DOBRE KSIĄŻKI.**

Krakowska Oficyna  
Wydawnicza ul. Sienna 5.

**WYRÓB KURTEK  
I ŚPIWORÓW PUCHOWYCH  
— PROFESJONALNYCH  
I SPORTOWYCH.**

ZAKŁAD PRYWATNY —  
KRAKÓW UL. ZAGAJE 6  
TEL. 37-23-16